

Agnieszka Chrzanowska, Hosanna

Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.
Z niego jest sens, po ptasi świt,
Z niego jest pień rajskiego drzewa,
Z niego jest czas, co liczy dni,
Z niego jest znak, aż po skłon nieba.
Z piasku jest sen, po ptasi świt,
Z piasku jest pień rajskiego drzewa.
Z piasku jest czas, co liczy dni,
Z piasku jest znak, aż po skłon nieba.
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.
Wznosili ręce i niebo karmiło ich manną,
śpiewali pieśni i woda tryskała, a piasek zakwitał hosanną.
To nie ten piach i namiot też, to inny dzień wielkiego miasta,
A ten sam lęk, ta sama sól i ten sam smak prząsnego ciasta.
To nie ta miedź co leczy jad i nie ten dym świętego mitu,
A ten sam stok pustynnej mgły i ten sam głos kamiennych rynków.
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.
Więc wznoszę ręce, a niebo nie karmi mnie manną
i śpiewam pieśni, a woda nie tryska i piasek nie kwitnie hosanną.